

# Stanisław Pieróg

---

## Seminarium "Historia filozofii polskiej" : jej cele i metody. Słowo wprowadzające do dyskusji : Władysław Tatarkiewicz o pisaniu historii filozofii

---

Rocznik Historii Filozofii Polskiej 1, 243-257

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Seminarium** **Historia filozofii polskiej. Jej cele i metody**

W roku akademickim 2007/2008 Zakład Historii Filozofii Polskiej Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego zapoczątkował comiesięczne spotkania w ramach otwartego seminarium *Historia filozofii polskiej. Jej cele i metody*. Sprawozdanie z prac seminarium ukaze się w II tomie Rocznika. Poniżej zamieszczamy zapis głosów wprowadzających do dyskusji na posiedzeniu w dniu 5 czerwca 2008 r.

Stanisław Pieróg  
*Uniwersytet Warszawski*

### **Słowo wprowadzające do dyskusji** **Władysław Tatarkiewicz o pisaniu historii filozofii**

Materiałem na podstawie, którego chciałbym sformułować charakterystykę stanowiska Tatarkiewicza, z całą świadomością ryzykowności tego przedsięwzięcia, będą przede wszystkim trzy teksty, wszystkie zebrane w tomie *Droga do filozofii* wydanym w 1971 roku, w części pierwszej. Ta część pierwsza zawiera właśnie rozprawy historyczno-filozoficzne, część druga to już są rozprawy filozoficzne, bo ta książka miała ilustrować drogę Tatarkiewicza do filozofii: od historii filozofii do filozofii. Trzy rozprawy, które staną się podstawą mojej wypowiedzi, to krótka i najwcześniej napisana rozprawa zatytułowana *Nauki nomologiczne a typologiczne*, druga *O pisaniu historii filozofii* – najobszerniejsza z tych trzech, o których będę mówił, i trzecia, całkiem króciutka *Dwa zadania periodyzacji*. Rozprawy

ułożone są w porządku historycznym przez samego Tatarkiewicza, tzn. w porządku ich powstania. Najstarsza (*Nauki nomologiczne a typologiczne*) powstała jeszcze w 1945 roku, była najpierw publikowana w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” w 1945 roku, potem miała wydanie książkowe, w tomie *Skupienie i marzenie* w 1951 r. Miała przekład angielski i francuski. Rozprawa *O pisaniu historii filozofii* pojawiła się również w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności” w 1952 roku, miała przekład francuski w 1957 roku oraz angielski też w 1957 roku. *Dwa zadania periodyzacji* to jest tekst, który ukazał się w księdze zbiorowej poświęconej Marii Ossowskiej pt. *Moralność i społeczeństwo*, opublikowanej dopiero w 1962 roku.

Choć rozprawy są ułożone w porządku chronologicznym i ich pojawienie się dzieli stosunkowo spory odstęp czasu, nie wydaje mi się, żeby między nimi nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana stanowiska Władysława Tatarkiewicza. Wydaje mi się, że można je traktować jako ekspresje nie zmieniającego się w zasadzie jego stanowiska. Ja jednak nie będę ich omawiał w porządku chronologicznym, czy logicznym. Porządek logiczny tu również występuje, ponieważ pierwsza rozprawa *Nauki nomologiczne a typologiczne* jest najogólniejsza, ona pozwala bardzo ogólnie usytuować historię filozofii w obrębie nauk w ogóle. Tatarkiewicz sytuuje historię filozofii w obrębie tzw. nauk typologicznych, proponując przy tej okazji własną, jak sądzi, oryginalną typologię nauk. Przywiązuje do tej typologii pewną wagę, gdyż powiada na samym końcu, że „klasyfikacja, jaka tu jest proponowana, nie była dotychczas, jak się zdaje, stosowana. Grupy nauk, jakie oddziela, były wprawdzie oddzielane, ale na innej podstawie”<sup>1</sup>. Co prawda, nie ma w tym tekście bliższej charakterystyki historii filozofii, ale dowiadujemy się, że ona należy, wedle Tatarkiewicza, do nauk typologicznych – a to już jest pewna charakterystyka ogólna, moim zdaniem ważna i do niej powrócę. Nie będę jednak od niej zaczynał. Ta

---

<sup>1</sup> W. Tatarkiewicz, *Nauki nomologiczne i typologiczne*, w: idem, *Droga do filozofii i inne rozprawy filozoficzne*, t. I, Warszawa 1971, s. 62

rozprawa budzi zresztą najwięcej moich wątpliwości i o nich powiem na końcu. Nie będę w ogóle referował tych rozpraw. Będę najwyżej przywoływał te wątki, które wydają mi się ważne w związku z ogólną charakterystyką stanowiska Tatarkiewicza, którą Państwu spróbuję przedstawić. Ta charakterystyka od początku będzie w pewnym sensie krytyczna. Krytyczna, w zwykłym opisowym sensie, bo odnoszę się do tego, co zaproponował Tatarkiewicz, ale również krytyczna w mocniejszym znaczeniu, tzn. spróbuję się zdystansować wobec tej propozycji. Choć nie chciałbym, żeby to, co powiem, było odczytane jako krytyka w takim znaczeniu, że uważam propozycję Tatarkiewicza za całkowicie nie do przyjęcia, czy że ta propozycja Tatarkiewicza budzi we mnie jakieś negatywne emocje. Od razu na samym wstępie powiem, że wszystkie te trzy rozprawy, mimo, że jedne są lepsze, inne nieco gorsze, są efektem wielkiego doświadczenia, erudycji, są – moim zdaniem – warte czytania i są ważnymi pozycjami w naszej, niebogatej literaturze przedmiotu. Najważniejszą rozprawą jest *O pisaniu historii filozofii* – imponująca ekspresja refleksji nad własnym warsztatem badawczym. Tatarkiewicz nigdzie indziej chyba tak obszernie na ten temat się nie wypowiedział. Obszernie, ale jednocześnie bardzo zwięźle – ponieważ te teksty celują zwięźłością sformułowań, czasem ta zwięźłość jest przyczyną pewnych wątpliwości i pytań.

\*\*

Stanowisko Tatarkiewicza, jako metodologa nauk historycznych, jest eklektyczne, ale w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Jako metodolog zajmuje on postawę historyczną, co jest zrozumiałe, ale charakterystyczne. Można sobie wyobrazić, że jako historyk filozofii preferuje on jakąś jedną strategię badawczą i tej strategii będzie bronił. On natomiast, również w wypowiedziach metateoretycznych, zachowuje postawę historyczną w tym sensie, że próbuje uwzględnić różne stosowane wcześniej strategie, metody badania, i w każdej z nich widzi jakąś zaletę, stara się je jakoś uprawomocnić. Taka postawa z konieczności musi prowadzić do pewnego eklektyzmu. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę te teksty, o których mówiłem, i samą praktykę

badawcą Tatariewiczza, czyli przede wszystkim jego dzieła główne (*Historię filozofii* i *Historię estetyki*), to mam wrażenie, że można by powiedzieć, że Tatariewicz przychyła się do takiej postawy, która ma dominantę kantowską. To nie jest nawet wniosek wyprowadzony z wiedzy o drodze naukowej Tatariewiczza: o tym, że on wyszedł ze szkoły marburskiej, że doktorat robił w Marburgu, że z neokantystami marburskimi był związany. To jest wniosek z tego, co on *explicite* mówi w wymienionych tekstach, a zwłaszcza w dwóch pierwszych: *Nauki nomologiczne a typologiczne* oraz *Opisaniu historii filozofii*. Dominanta kantowska polega przede wszystkim na tym, że Tatariewicz w pracy historyka filozofii eksponuje postawę czynną. Wielokrotnie mówi o tej postawie, jako o postawie interwencjonistycznej. Często używa określenia „interwencjonizm historyczny”. Otóż ten interwencjonizm można, choć z pewnymi wątpliwościami i zastrzeżeniami, uznać za proveniencji kantowskiej. Wątpliwości i zastrzeżenia mogą się wiązać z tym, że Tatariewicz nigdzie nie formułuje koncepcji jakichś form *a priori*, czy nie zmierza do tego, żeby z wypowiedzi historyka filozofii wypreparować jakiś zespół kategorii, których stosowanie do materiału badanego umożliwiłoby dopiero formułowanie sądów historycznofilozoficznych i budowanie syntez. Tatariewicz nigdzie nie mówi o apriorycznym charakterze tych form. A więc, choć mówi o interwencjonizmie, choć podkreśla aktywność pracy historyka, mówi wielokrotnie, że historyk nie powieła żadnych wypowiedzi filozofów badanych, nie przenosi ich do swoich tekstów, to podkreślanie aktywności nie daje się całkowicie wbudować w schemat apriorystycznego modelu kantowskiego. Jednakże coś tu jest, co pozwala o takiej kantyżującej postawie powiedzieć (do tej sprawy jeszcze powrócę). Przede wszystkim chodzi o pojęcie *typu*. Pojęcie *typu* pojawia się w tekście *Nauki nomologiczne a typologiczne*, ale, co zdumiewające, w późniejszym tekście *O pisaniu historii filozofii* jest już całkowicie nieobecne. Tam już o pojęciu *typu*, jako pojęciu centralnym w badaniach historycznofilozoficznych, się nie mówi, natomiast mówi się o tym, że praca historyka filozofii ma na celu

skonstruowanie, opis i charakterystykę takich całości (tu nie używa Tatarkiewicz określenia *typ*), jak grupa, szkoła, kierunek i epoka. Ewentualne kantowskie nastawienie widzę w celu, jaki przyświeca historykowi, tj. dążeniu do opisu czegoś takiego, jak szkoła, nurt, epoka.

Z drugiej strony analiza stanowiska Tatarkiewiczowego skłania mnie do przekonania, że jego metodologia jest w pewnym sensie atomistyczna. Atomizm ten rozumiem tak: punktem wyjścia pracy historyka są pewne atomowe fakty, a jego praca zmierza do tego, żeby te atomowe fakty ująć w większe całości. To zgadza się z metodologią, którą nazwałem kantowską, czy kantyżującą. Tymi elementarnymi faktami są, jak powiada Tatarkiewicz, w szczególności zdania typu: „Filozof F wypowiedział twierdzenie T”. To są zdania atomowe, z których następnie na drodze generalizacji, uogólnienia, postępując indukcyjnie, historyk buduje koncepcję szkoły, kierunku, nurtu, epoki. To budowanie polega na tym, że od jednostkowych faktów historyk przechodzi do faktów złożonych, a celem, do którego zmierza, jest sformułowanie zdań ogólnych dotyczących filozofii szkoły, nurtu, grupy, epoki. A więc w jego wypowiedziach będą występować zdania typu: „Wszyscy filozofowie w czasie T wypowiedzieli sądy T”. Sam fakt, że Tatarkiewicz tak to zagadnienie postrzega, pozwala mniemać, że punktem wyjścia pracy historyka są jakieś fakty atomowe i te fakty atomowe stają się budulcem do tworzenia większych całości. To przedsięwzięcie niemal po kantowsku można by było scharakteryzować: jest to zawsze podciąganie tego, co szczegółowe, pod kategorie ogólne. Zasadnicza strategia historyka polega, według Tatarkiewicza, na wyszukiwaniu podobieństw między stanowiskami poszczególnych filozofów, między stanowiskami grup filozofów itd. To uzasadnia opinię, że strategia Tatarkiewicza wydaje mi się kantyżująca w swojej zasadniczej linii.

Jak powiedziałem, stanowisko jest eklektyczne, więc obok elementów kantyżujących są tu inne komponenty. Tatarkiewicz nie odrzuca strategii reprezentowanej przez Nicolai Hartmanna (odwołuje się do

niego w tekście), zgodnie z którą zadaniem historyka filozofii jest opisanie dziejów formułowania problemów i ich rozwiązań. Choć nie wydaje się, żeby ta strategia musiała koniecznie prowadzić do budowania typów, jakie Tatarkiewicz przedstawił – czyli celem wcale nie musi być opis jakiejś szkoły, nurtu, epoki. Dzieje problemów chyba nie mieszczą się w tak rozumianej historii typologizującej, jeśli dobrze rozumiem intencje Tatarkiewicza. Wydaje się jednak, że Tatarkiewicz odnosił się do tak rozumianej propozycji Hartmanna aprobująco. Aprobująco odnosi się również do innych propozycji, które nazywa historią filozofii w stylu kulturalistycznym. Wśród kulturalistycznych sposobów uprawiania historii filozofii uwzględnia strategię, zgodnie z którą szuka się pozafilozoficznych, pozamyślnych w ogóle, pozaduchowych warunków myśli filozoficznej. Można sobie wyobrazić, że marksistowska koncepcja, która szuka uwarunkowań różnych idei, ideologii, doktryn w procesach ekonomicznych i społecznych, a więc w sferze tzw. bytu ekonomicznego i społecznego, również mieściłaby się w obrębie strategii kulturalistycznej. Tatarkiewicz ją również bierze pod uwagę i aprobująco odnosi się do niej. Z tego można byłoby wnosić, że jego tak otwarte nastawienie jest eklektyczne. Natomiast, jeśli popatrzeć na to, co on faktycznie robi, zwłaszcza jako autor podręcznika historii filozofii, to wydaje mi się, że on reprezentuje model historii typologicznej. Mało jest wszak w tym podręczniku wypowiedzi dotyczących społecznych, ekonomicznych, kulturowych (ale pozafilozoficznych) uwarunkowań myśli filozoficznej. Tutaj śledzi się raczej rozwój myśli filozoficznej ujmowanej immanentnie, czyli śledzi się wpływy doktryn jednych na inne, jednych filozofów na innych filozofów. Wciąż poruszamy się w obrębie myśli filozoficznej. Właściwie poza obręb tej myśli Tatarkiewicz nie wychodzi, choć stara się czasem jej charakterystykę uzupełnić we wstępach i dodatkach do rozdziałów, zwłaszcza tam, gdzie mówi się o typowych dla epoki pojęciach. Na pewno nie ma tam prób ukazania ekonomicznych, społecznych uwarunkowań myśli filozoficznej. Tatarkiewicz realizuje model „czystej” typologicznej historii filozofii.

\*

\*\*

Wracam do tekstu *Nauki nomologiczne a typologiczne* i chciałbym zatrzymać się przy podziale, który w tym tekście Tatarkiewicz wprowadza. Choć jest on przekonany o oryginalności swojej typologii, to wyraźnie nawiązuje do typologii szkoły badeńskiej. Jak wiadomo w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, a dokładnie w roku 1894 Wilhelm Windelband w swojej mowie rektorskiej *Geschichte und Naturwissenschaft (Historia a przyrodoznawstwo)* sformułował tezę, że istnieją dwa typy nauk: nauki idiograficzne i nomotetyczne. Tatarkiewicz przejmuje jego charakterystykę nauk nomotetycznych, zmieniając tylko ich nazwę. Komentował to, chyba słusznie, że nomotetyczny to znaczy tyle, co „ustanawiający prawa”, a nie możemy zakładać, że w naukach przyrodniczych te prawa się faktycznie ustanawia czy konstruuje (musimy dopuścić możliwość taką, że się je odkrywa), a wobec tego stosowniejszą będzie nazwa nauki nomologiczne. Wydaje się, że Tatarkiewicz przejął od badeńczyków charakterystykę nauk nomologicznych z całym dobrodziejstwem inwentarza. Są to więc nauki, których celem jest wykrywanie praw ogólnych. Wykrywanie, czy też, przy pewnej interpretacji, ustanawianie, konstruowanie praw ogólnych.

Drugi typ nauk, nauki idiograficzne, charakteryzowane przez badeńczyków jako nauki opisujące to, co indywidualne, Tatarkiewicz chce zastąpić naukami typologicznymi. Przy okazji formułuje krytykę stanowiska badeńczyków, która świadczy o swoistym nastawieniu Tatarkiewicza. Powiada on: „nauki idiograficzne” w ujęciu badeńczyków, to nauki o faktach, natomiast jest oczywiste, że wszystkie nauki są o faktach. To jest argument Tatarkiewicza: wszystkie nauki, nie tylko historyczne czy humanistyczne, mówią o faktach, nauki przyrodnicze również mówią o faktach. Fakty są więc punktem wyjścia wszystkich nauk.

Stwierdzenie faktów jednostkowych zajmuje istotnie wiele miejsca w naukach historycznych. Ale zajmuje go również wiele w systematycznych, w ogóle we wszystkich naukach realnych: w humanistyce



tak samo jak w przyrodoznawstwie. Nie jest cechą wyróżniającą ani jedną, ani drugą grupę. W jednych tak samo jak w drugich jest punktem wyjścia. Ale - w żadnych nie jest punktem dojścia. Dla historycznych, humanistycznych tak samo nie jest celem i kresem dociekań, jak nie jest nim dla systematycznych i przyrodniczych. Nie ma nauki realnej, która by się bez stwierdzenia faktów obejść mogła - ale nie ma też takiej, która by się na nim kończyła. Idiograficzny charakter mają materiały do nauk czy części nauk, ale nie całe nauki. Nauk wyłącznie idiograficznych nie ma<sup>2</sup>.

A więc badeńczykom chce wytknąć dwa błędy. Podział na nauki idiograficzne i nomotetyczne jest wadliwy, powiada, ponieważ Windelband błądzi i to podwójnie: najpierw przyjmuje istnienie nauk idiograficznych, których naprawdę nie ma, po wtóre nie uwzględnia nauk, które nie będąc naukami idiograficznymi, nie są też nomotetyczne. Ta krytyka stanowiska badeńczyków budzi moje wątpliwości. Te wątpliwości staną się punktem wyjścia dalszej mojej wypowiedzi, która już nie będzie referowała stanowiska Tatarkiewicza, tylko będzie prowadzić do pewnych wniosków krytycznych.

\*\*

Wydaje mi się, że Tatarkiewicz błądzi w tej charakterystyce i to błądzi podwójnie. Po pierwsze dlatego, że nietrafnie charakteryzuje nauki idiograficzne. Po drugie dlatego, że jego typologia cierpi na ten sam błąd, który zarzuca – może i słusznie – Rickertowi. To znaczy, że nie uwzględnia nauk, które nie będąc nomologicznymi, nie są też typologicznymi. Tatarkiewicz sądzi, że wszystkie nauki realne da się podzielić na te dwa typy i powiada całkowicie kategorycznie, że wszystkie nauki historyczne są typologiczne, ale nie odwrotnie, nie wszystkie typologiczne są historyczne. Dalej już, co prawda, trochę osłabia tę opinię, bo na następnej stronie powiada, że można mieć wątpliwości, czy istnieją inne nauki humanistyczne niż typologiczne, ale wcześniej bardzo mocno stwierdza, że wszystkie

---

<sup>2</sup> W. Tatarkiewicz, *Nauki nomologiczne a typologiczne*, w: idem, *Droga do filozofii...*, op. cit., s. 56-57

nauki humanistyczne są typologiczne. Tak więc historia filozofii jest typologiczną nauką. W moim przekonaniu Tatarkiewicz charakterystyka stanowiska badaczy jest nietrafna ponieważ badacze wiedzieli, że wszystkie nauki zaczynają się od faktów. Byłoby to wręcz zdumiewające, gdyby tak doświadczeni historycy i filozofowie, jak Windelband i Rickert, nie zdawali sobie sprawy z tego, że nie tylko nauki historyczne zaczynają się od faktów, ale i te przyrodnicze, zatem wskazanie, że jakaś nauka jest o faktach, nie może być tym, co ją charakteryzuje w sposób wystarczający. Jestem przekonany, że charakterystyka nauk idiograficznych u badaczy jest zupełnie inna: nie o to chodzi, że te nauki są naukami o faktach, ale o to, że celem tych nauk jest opis indywidualizujący, a nie generalizujący. W moim przekonaniu to jest zupełnie coś innego. Przedmiotem opisu indywidualizującego wcale nie jest fakt jako taki, a już na pewno nie fakt atomowy, tak jak go rozumie Tatarkiewicz, czyli coś takiego jak: „Filozof F powiedział zdanie Z”. Przedmiotem indywidualizującego opisu jest np. pewien pogląd, który może być wypowiedziany w jednym zdaniu, ale pełna jego charakterystyka wymaga często budowy całej doktryny. Ten pogląd może być właśnie badany w sposób indywidualizujący i tak to sobie wyobrażali badacze. Celem tego badania jest uchwycenie tego, co w danym poglądzie jest swoistego, indywidualnego. A więc cel jest tu zupełnie inny niż ten, który Tatarkiewicz nakreślił w swojej charakterystyce. „Indywiduum” w rozumieniu badaczy, nie musi reprezentować stanowiska indywidualnego filozofa, może to być doktryna jakiejś grupy filozofów, czy światopogląd jakiejś epoki. Historyk opisując to indywiduum dąży do uchwycenia jego cech specyficznych, wyróżniających.

Na tym polega różnica między koncepcją Tatarkiewicza i koncepcją badaczy. Tatarkiewicz dąży do uogólnień, celem nadrzędnym historii filozofii jest porównywanie sądów jednostkowych po to, aby sformułować jakieś ogólne kategorie, które można by nazwać szkołą, prądem itd. Wszędzie tu jest badanie nastawione na podobieństwo,

na wydobycie tego co wspólne. A ostatecznym celem ma być historia filozofii powszechnej. To także stanowi dziedzictwo kantowskie w jego koncepcji. Tatarkiewicz podkreśla, że im historyk bardziej oddala się od faktów jednostkowych, tym więcej w jego pracy jest twórczego składnika, zatem najbardziej twórcza jest próba stworzenia syntezy historii filozofii w ogóle, najbardziej twórcza jest w tym sensie historia filozofii powszechnej. Na tym etapie już nic twórczości historyka nie ogranicza. Już na etapie faktów pojawia się twórczość polegająca na tym, że historyk dokonuje wyboru faktów. Potem interpretuje te fakty, potem scala te fakty, porządkuje je, wreszcie koryguje je, jak mówi Tatarkiewicz<sup>3</sup>.

Postępowanie indywidualizujące jest przez Tatarkiewicza przedstawiane jako jedynie wstępne, opisujące jedynie fakty. Z takim poglądem się nie zgadzam. Wydaje mi się, że jest możliwa taka historia filozofii, która rzeczywiście ma charakter opisu indywidualizującego. Zatem jest popełniany przez Tatarkiewicza drugi błąd (podobny do tego, który zarzucał on badeńczykom), że obok nauk nomologicznych i typologicznych mogą istnieć jakieś inne sposoby uprawiania historii filozofii, które nie są ani nomologiczne ani typologiczne. Takim sposobem jest, jak się zdaje, ten nakierowany na rekonstrukcję światopoglądu. Celowo używam tu określenia „światopogląd” jako tego, który pozwala poglądy o świecie związać z jakąś konkretną osobą. Światopogląd jest zawsze jakiejś osoby, zawsze usytuowanej w jakimś miejscu i czasie. W moim przekonaniu opis światopoglądu X, jeśli jest on filozofem, jeśli jest to światopogląd filozoficzny, należy do

---

<sup>3</sup> Tu jedyny raz mowa o tym, że historyk ma prawo oceniać fakty według kryterium prawdy i fałszu. Potem już do tej sprawy nigdzie nie wraca, a gdy pojawia się sprawa ocen, stwierdza, że typowym dla historyka sposobem oceniania jest sposób oceny wedle nowości (ocenia oryginalność, gdy jakiś pogląd można uznać za nowy) i wedle postępu wiedzy. Ta charakterystyka wydaje się bardzo wątpliwa. Można mieć poważne wątpliwości, czy „nowość” znaczy: „oryginalność”. Oryginalny, to etymologicznie tyle co „własny”. Oryginalny to ten, który pochodzi od samego twórcy. Tatarkiewicz próbuje odejść od tego wartościującego określenia oryginalności na rzecz nowości.

historii filozofii i nie musi być opisem typologicznym w rozumieniu Tatarkiewicza. Oczywiście taki opis światopoglądu musiałby być stworzony przy pomocy pojęć ogólnych, ale celem tego opisu nie byłoby scharakteryzowanie typu, szkoły, stanowiska, kierunku, prądu, epoki, tylko zindywidualizowany opis jednego stanowiska, uchwycenie tego, co w nim jednostkowe i niepowtarzalne.

W wersji skrajnej opis taki można przyrównać do propozycji Bergsona z tekstu *Intuicja filozoficzna*. Bergson, choć nie można go związać z badeńczykami, przedstawia w tym tekście radykalną tezę, że każdy filozof wypowiada jedną oryginalną, intuicyjną prawdę i uchwycenie jej oraz wyrażenie to scharakteryzowanie jego niepowtarzalnego stanowiska. Co więcej, zdaniem Bergsona, gdyby ten filozof żył w innej epoce, innym miejscu i innym czasie, to również by tę jedną intuicję wyrażał przy użyciu innych słów. Pogląd ten jest niewątpliwie trudny do akceptacji, ale jest skrajnym wypowiedzeniem myśli, którą i ja podzielałam. Zapewne jest tak, że każde stanowisko filozoficzne, mówimy o tzw. wielkich filozofach<sup>4</sup>, jest interesujące nie w tym, w czym jest podobne do innych, w czym jest przeciętne, ale w tym, w czym jest jednostkowe, niepowtarzalne. Istotne jest dla nas, że są to nieprzeciętni myśliciele i jest to nietypowe stanowisko, nawet jeśli to stanowisko później się „uprzeciętniło”, wywarło taki wpływ, że stało się w następnej epoce typowe. Jeśli chcemy uchwycić ten jeden, niepowtarzalny światopogląd, to nie stosujemy strategii, jaką nam proponuje Tatarkiewicz. Nie oznacza to, że jesteśmy skazani na propozycję Bergsonowską, polegającą na intuicyjnym poznaniu i metaforycznym wyrazie naszego poznania, które ma wzbudzić podobną intuicję u odbiorcy. Nie wydaje mi się, żeby tak dramatycznie wyglądała sytuacja historyka filozofii, który chce dokonać indywidualizującego opisu. Musimy się zgodzić na to, że historyk filozofii używa pojęć ogólnych, że używa on również pojęć, które Tatarkiewicz nazywa typologizującymi, ale używa ich inaczej, w innym celu. Historykowi filozofii przyświecać będzie

---

<sup>4</sup> Tę kategorię wprowadził Jaspers, ale wciąż ona jest w obiegu.

nie tylko inny cel niż uczonym, którzy zajmowali się tzw. naukami nomologicznymi lub nomotetycznymi, bo oni szukają praw ogólnych, dotyczących nieskończonego zbioru zdarzeń pewnego rodzaju. Również w naukach, które Tatarkiewicz nazywa typologicznymi, nie musi być jedynym celem szukanie typu, czyli budowanie generalizacji o ograniczonym zakresie przedmiotowym. Historycy oczywiście takie generalizacje wypowiadają: „Wszystkie srebrne monety rzymskie w trzecim wieku po Chrystusie były fałszowane” – to bodaj przykład generalizacji, którą Collingwood podał jako generalizację typu historycznego. Wydaje się, że Tatarkiewicz ma na myśli takiego rodzaju generalizacje, natomiast nie bierze pod uwagę opisu indywidualizującego. Jeszcze raz powtarzam, przedmiotem tego opisu indywidualizującego nie musi być światopogląd jednostki, może być światopogląd grupy filozoficznej, czy całej epoki. Jeśli celem takiego opisu indywidualizującego będzie odnalezienie tego, co wyróżnia, co czyni z badanego światopoglądu stanowisko niepowtarzalne, to będzie to zupełnie inny sposób postępowania niż ten wskazany przez Tatarkiewicza.

Praca historyka filozofii nie musi polegać wyłącznie na uogólnianiu zdań jednostkowych. Jestem przekonany, że można by napisać książkę o jednym zdaniu Berkeleygo „Istnieć to być postrzeganym”, albo o jednym sądzie Spinozy „Istnieje jedynie Bóg, czyli substancja, czyli natura”. Charakterystyka każdego z wymienionych sądów oznacza charakterystykę całego stanowiska, a charakterystyka tego stanowiska może być nakierowana właśnie na to, żeby uchwycić to, co jest w tym stanowisku swoiste, jedyne, niepowtarzalne – a więc to, o czym mówili badeńcy. Opis taki musiałby opierać się na hermeneutycznym postępowaniu i pewnym kole hermeneutycznym. W dążeniu do tego, co jednostkowe, musielibyśmy wyjść od tego, co ogólne, przejść do tego co jednostkowe i znów od niego powrócić do tego, co ogólne itd. Opis indywidualizujący z konieczności musi wykorzystać pojęcia ogólne. Istotne zatem jest nie to, czy historyk używa pojęć ogólnych, czy nie, ale jaki cel sobie postawił i do jakiego

celu naprawdę zmierza. Stanowisko Tatarkiewicza odczytuję tak, że historyk filozofii powinien zmierzać do jednego syntetycznego opisu historii filozofii powszechnej w ogóle. Nawet jeśli tego celu nie uda mu się zrealizować, to jest to cel nadrzędny wszystkich jego dążeń: od sądu do stanowiska, od stanowiska do szkoły, prądu, kierunku, epoki, wreszcie do historii filozofii powszechnej. Wydaje mi się, że równorzędnym i zupełnie nieporównywalnym z celem Tatarkiewicza jest cel, który tu nazwałem indywidualizującym opisem stanowisk, światopoglądów, ew. epok. W pewnym sensie historia filozofii, jako coś, co zdarzyło się w pewnym czasie i pewnym miejscu, trwało długo i jeszcze się nie skończyło, też jest opisem indywidualizującym, tylko tym opisowym indywidualium jest w tym wypadku filozofia europejska. Można szukać tego, co niepowtarzalne w filozofii europejskiej i co różni ją do tradycji chińskiej, czy indyjskiej.



Na zakończenie chciałbym jasno stwierdzić, że mam wielki szacunek dla wielkiej pracy Tatarkiewicza. Jego podręcznik uważam za wzorcowy, właściwie nieprześcigniony do tej pory. Nie napisano niczego w sposób zwięźlejszy, klarowniejszy, lepszym językiem. Jest to do dziś podręcznik, który najlepiej się nadaje do celów dydaktycznych. Nie wydaje mi się jednak, żeby propozycja, którą w dodatku zabsolutyzował twierdząc, że istnieją tylko typologiczne nauki historyczne, była jedyną propozycją, jaką można było przyjąć. Rzeczą charakterystyczną jest, że w tekście *O pisaniu historii filozofii* nie pojawia się już pojęcie typu. O typie, choć mówił o naukach typologicznych, Tatarkiewicz ma niezmiernie mało do powiedzenia. Mówi jedynie tyle:

Pojęcie typu, na którym [te nauki typologiczne] opierają się nie jest pojęciem prostym, ani zupełnie jasnym: co do tego nie należy mieć złudzeń. W przyrodznawstwie typ znaczy mniej więcej tyle, co „stały gatunek”, w humanistyce raczej tyle, co „norma”, czy przeciętna dla jakiegoś zakresu zjawisk<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 59.

To wszystko. Jeśli tyle tylko można powiedzieć o pojęciu typu, to zdumiewa kategoryczność twierdzenia, że wszystkie nauki historyczne są typologiczne. To utwierdza mnie w przekonaniu, że zdaniem Tatarkiewicza celem pracy historyka jest uchwycenie tego, co spełnia jakąś normę, co przeciętne, co jest wspólne dla jakiejś grupy filozofów. W moim przekonaniu nie musi tak być, choć jest to cel również godny uwagi.

\*

\*\*

Ostatnim ciekawym zagadnieniem, na które chciałbym zwrócić uwagę w omawianych tekstach Tatarkiewicza, jest opis pewnego dylematu, przed którym stoi historyk, a historyk filozofii w szczególności. Dylemat dotyczy wyboru naczelnej normy postępowania. Historyk filozofii ma do wyboru dwie konkurencyjne normy: jedna nakazuje mu czystość roboty, a druga nakazuje kompletność tej roboty.<sup>6</sup> Czystość pracy historyka polega na tym, że nie miesza on obszarów heterogenicznych. Jeśli bada rzeczywistość idei filozoficznych, szuka związku między tymi ideami i dąży do tego, żeby napisać „czystą” historię myśli filozoficznych. Najlepszą formą takiej czystej historii filozofii jest filozoficzna historia filozofii, którą proponuje Hartmann. Hartmann chce, żeby historyk filozofii badał problemy i rozstrzygnięcia filozoficzne tych problemów oraz to, czy w samych sformułowaniach problemów i ich rozstrzygnięciach jest istotny postęp. Realizacja tego postulatu wyklucza, zdaniem Tatarkiewicza, realizację postulatu kompletności pracy. Postulat kompletności pracy nakazuje wykroczenie poza homologiczny obszar rozważań i wkroczenie do innych obszarów. Jeżeli historyk uświadamia sobie, że idee zrodziły się w pewnej epoce, kulturze, warunkach społecznych, czy ekonomicznych, to musi, chcąc zdać sprawę z tych uwarunkowań, z konieczności wykroczyć poza system filozoficzny i badać te uwarunkowania. To proponowali m.in. marksiści oraz przedstawiciele kulturalistycznych nurtów filozofii.

---

<sup>6</sup> Termin „roboty” został świadomie zaczerpnięty z *Traktatu o dobrej robocie* Tadeusza Kotabińskiego.

Kulturalizm w historii filozofii to jest drugi, przeciwstawny model, w którym realizuje się postulat kompletności z poświęceniem czystości pracy. Ta uwaga wydaje mi się bardzo ciekawa, bo istotnie coś takiego ma miejsce. Wydaje się, że Tatarkiewicz przedstawiając taki dylemat, uznawał wartość pracy kulturalisty w historii filozofii, choć jednak nie naśladował go w swojej działalności naukowej. Dylemat sam pokazuje dwubiegunowość możliwych postaw naukowych. Z jednej strony jest dążenie do opisu wyłącznie idei filozoficznych, poruszania się w obrębie sądów, które mogą być prawdziwe lub fałszywe, a po drugiej stronie jest opis różnego rodzaju faktów „mających wpływ” na wypowiedane idee i sądy. Tatarkiewicz rozumie, że myśli rodzą się w umysłach konkretnych osób i te dwa bieguny bardzo dobrze scharakteryzował.

Andrzej Kołakowski  
*Uniwersytet Warszawski*

### **Głos w dyskusji** **Władysław Tatarkiewicz o pisaniu historii filozofii**

Po wyczerpującej i wnikliwej analizie immanentnej, przedstawionej przez prof. Pieroga, chciałbym spojrzeć na Tatarkiewicza troszkę z zewnątrz, mianowicie jako na humanistę po prostu. Mam bowiem takie ogólne poczucie, że pomiędzy trzema, jak sądzę, istotnymi punktami jego działalności istnieją jakieś napięcia, a nawet rozziewy. O jakich trzech punktach myślę. Po pierwsze o jego świadomości teoretyczno-metodologicznej, która była tutaj poddana analizie. Po drugie o jego praktyce historycznej, przy czym tę praktykę historyczną widzę przede wszystkim przez pryzmat *Historii filozofii* – na niej zresztą ta jego świadomość teoretyczna się budowała, i to jest najbardziej charakterystyczny, najtrwalszy element jego praktyki